Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena egzemplarza 20 groszy.

Rok I. Dnia 29 Sierpnia 1926 r. № 7.

NACJONALISTA POLSKI

ORGAN ZWIĄZKU NACJONALISTÓW POLSKICH

PISMO TYGODNIOWE.

BŁAZNY i BŁAZEŃSTWA.

Podobno jedną z poważniejszych wad naszych jest skłonność do naśladowania.

Nie chcę twierdzić, że ta przywara wszędzie występuje, ale już z całą pewnością widzimy ją w polskiem życiu politycznem.

Ostatnio cały świat doszedł do wniosku, że demokracja w starej postaci, to zmurszałe drzewo, z którego się próchno tylko sypie, że w jakikolwiek sposób trzeba wzmocnić władzę wykonawczą, że potrzebne jest jednolite kierownictwo życiem społecznem i gospodarczem.

Najwcześniej z drzemki demokratycznej, jak wiemy, ocknęli się włosi i przystąpili do czynu. Za nimi tu i owdzie inne narody pośpieszyły, aż przyszedł czas i na Polskę.

Hasło wzmocnienia władzy Prezydenta, poskromienia rozbuszowanych partyjników sejmowych—stało się ostatnim krzykiem mody.

Szczególnie burza rozpętała się po wystąpieniu majowem Marszałka Piłsudskiego. Urągania na Sejm stały się codziennym zjawiskiem i rozpaczliwe wołania o ratunek dla bezczeszczonej demokracji, jakie podnieśli pepeesowscy, nic nie mogły poradzić.

W atakach, skierowanych przeciwko Sejmowi, było wprawdzie dużo z bajkowego kopania zdychającego lwa przez osła, było jednak to niszczenie autorytetu fikcji onego fetysza.

Skoro stało się jasnem, że Marszałek Piłsudsk zgoła nie idzie po linji „pogłębiania" rewolucji, aż do nizin ideologji pepeesu czy komuny, rozpoczęło się kwalifikowanie i analiza faktu, ażeby z niego wyciągnąć co się da.

I orzeknięto: faszyzm.

Pomijam, że w tygodniku „Faszysta Polski" pojawił się artykuł o p. Piłsudskim, pisany tonem namaszczonym, niemal mesjanistycznym, gdzie „faszyści" wyrażają nadzieję, że p. Marszałek jest właśnie Tym, Owym, Salwatorem.

Panowie z redakcji „Faszysty Polskiego" chcieli, zdaje się, zagrać rolę Jana Chrzściciela, jednakże bez większego powodzenia.

Zostawmy to zresztą na boku. Panów faszystów na nic innego widocznie nie stać, jak na wyczekiwanie Mesjasza.

Ciekawe rzeczy działy się po tej drugiej stronie.

Do wczoraj demokraci, różne wyzwoleńce, Klub Pracy, radykały i t. p., wszyscy zaczęli „faszystować".

Rząd p. Bartla, powstały na tle majowego za-

machu, musiał znaleźć sobie oparcie szersze niż sam akt przewrotu. Powstaje „bezpartyjna“ partja — Związek Naprawy Rrzeczypospolitej. Nazwa piękna. A treść?

Toż ci sami ludzie co już bywali gdzieindziej. Nic to, że onemu Związkowi rewolucyjnie moralnemu, przewodzi p. Stpiczyński z „Głosu Prawdy“, co już bądź co bądź daje pewne pojęcie o moralności, ale skąd się to wszystko z pod różnych znaków partyjnych zbiegło.

To są t. zw. piłsudczycy.

Piłsudski reprezentował zawsze i reprezentuje dotąd interesy i potrzeby Polski od strony wojskowej. Nie miał natomiast i nie ma żadnego programu gospodarczego.

„Naprawa“ tymczasem Rzeczypospolitej polega przedewszystkiem na uzdrowieniu ekonomicznem. W dziedzinie życia przemysłu, stosunków społecznych, finansowych i t. p. nazwisko p. Marszałka nic nikomu nie mówi.

Idea Piłsudskiego — to idea mocnej Polski. Z tą ideą zawsze pójdziemy, ale co dalej? Przecież nie można wszystkiego sprowadzać do kwestji armji, gdyż ta zasadniczo jest środkiem rozwoju potęgi Państwa, ale w żadnym razie nie jest celem sama w sobie.

Co niosą ci ludzie z sobą, wołając o naprawę Polski?

Znajdziemy tam kupę zawiedzionych kandydatów na posłów i obecnych posłów, którzy czują, że ich partje poderwały sobie kredyt. trzeba więc „przydzielić się“ do pewniejszej grupy.

Więc Związek Naprawy.

Zaczyna się okres powszechnego błazeństwa.

Wzory oczywiście włoskie. Tylko że Mussolini był działaczem społecznym i politycznym, Piłsudski zaś jest żołnierzem, Mussolini tworzy system ekonomiczny i administracyjny, który go przetrwa, Piłsudski tego nie zrobi, bo jak nieraz sam mówi oddaje się wyłącznie sprawom wojska, a nakoniec cytryny rosną we Włoszech, a w Polsce gruszki, — i nie wszystko co dobre nad Tybrem, smacznem jest nad Wisłą.

Program Związku Naprawy ściśle związany jest z nazwiskiem Piłsudskiego i właściwie stanowi ono całość programu.

Pozatem nie wiemy o tych ludziach nic.

Rozpętała się istna orgja poszukiwania idei. Jakiej? Wszystko jedno, byle dojść do celu. Jest nim władza. Później stworzą się programy i plany, narazie wyścigi do żłobu. I stare metody. Demagogiczne wiece. Jazda na Sejm, w którym się siedziało i siedzi, zaprzeczanie wszystkiemu, za grosz zaś — pozytywnej pracy.

To ma być naprawa?

Myślę, że byłby wielki czas, ażeby Naród w tych różnych zbawcach ojczyzny zobaczył to, czem są oni. Poprzebierane błazny, naśladujące modny faszyzm. Niechęć do wejrzenia w istotę rzeczy, płyciuchne przyczepianie się do wielkich nazwisk i nadużywanie ich.

Nie z bagna moralnego, gdzie wiele o moralności się mówi, a nic się nie robi, ale z istoty ekonomicznych, kulturalnych i psychicznych potrzeb Narodu wyrośnie odrodzenie. Ale nie będzie tam Stpiczyńskich i jemu podobnych. Prawdy szukajcie w Nacjonaliźmie i nie pozwólcie błaznom robić z Państwa naszego cyrku Europy.

K-icz.

BEZ NARKOZY.

Historja głosi, iż Napoleon dlatego przeważnie wygrywał bitwy, że opracowując plan taktyczny, był zawsze przygotowany na przegraną i przedewszystkiem myślał co zrobi wrazie klęski.

Nie wypływało to z jego pesymizmu bynajmniej, lecz z ostrożności, która cechować musi każdego człowieka walki i nie dozwala mu unosić się optymistycznemi marzeniami.

Obecne tarcia na terenie ruchu komunistycznego, mające zresztą miejsce wyłącznie u góry, wśród teoretyków i przywódców czołowych, stworzyły warunki do pięknych marzeń o rozkładzie komunizmu jako takiego, jego bankructwie ideowem i taktycznem i inne dziecięce klaskania w rączki.

Przedwcześnie.

Komunizm zbankrutował już kilka lat wstecz jako system socjalno-gospodarczy, zbankrutował wówczas, gdy nastąpił odwrót w stronę własności prywatnej, wolnego najmu robotnika, prywatnego handlu i t. d.

Nie zbankrutował jednak jako metoda administracyjna i sposób utrzymywania władzy.

Wszelkie nadzieje na rozłamy wewnętrzne, ruch oddolny masy rosyjskiej są szkodliwemi zjawiskami o tyle, że nasuwają mniej zorjentowanym myśl o osłabieniu niebezpieczeństwa, jakie stale grozi cywilizacji współczesnej ze strony jaskini kremlińskiej.

Nie wolno wsadzać głowy w piasek i udawać strusia.

Zupełnie objektywne i miarodajne informacje

z Rosji nie upoważniają nas do przypuszczeń, że mamy do czynienia z upadkiem komunizmu, a szczególnie komunistów.

Dyskusja wodzów bynajmniej nie odbija się w masie, a w każdym razie są to ludzie do tyla życiowo mądrzy, by nie wiedzieć, że pogłębianie dyskusji — to śmierć dla nich wszystkich wszystkich.

Nasza prasa, przedstawiając z gruntu fałszywie „kryzys" komuny moskiewskiej i zatarg w międzynarodówce, chce koniecznie przedstawić komunistów jak skończonych głupców.

Tak nie jest. Taktyka podobna wcale nie podrywa komunistów krajowych w ich poglądach, na obóz zaś narodowy działa jako środek uspakajający.

„Ano, może się sami zjedzą!"

Prowadzi to do osłabienia aktywności żywiołów antykomunistycznych—w skutek niepożądany, ale nie mniej pewny.

W najbliższym czasie w piśmie naszym umieścimy cykl artykułów o stosunkach wewnętrznych w Rosji sowieckiej, gdzie na podstawie nie agitacyjnej prasy, lecz rzeczowych dowodów, przedstawimy jej obraz. Obraz bardzo ponury i przygnębiający, ale zupełnie inny, niż odtwarza się z radosnych artykułów o upadku władców Rosji.

Tak dobrze, niestety, nie jest.

Panuje tam przygnębienie, strach, obawa przed jakimkolwiek ruchem rewolucyjnym, niechęć do polityki, szarzyzna. O budzeniu się innej Rosji narazie niema mowy. Prawda o Rosji jest bardziej przerażająca, niż fantazje dziennikarskie.

K-icz.

Liga Narodów.

Zbliża się wrzesień, a z nim razem „decydująca" chwila w życiu Polski — na samą myśl o której drżą łydki leaderom naszej socjal-komuny, a zbielałe wargi szepczą błagalnie: „Przyjmą czy nie — stałe czy też niestałe miejsce przyzna nam Liga Narodów?".

Czemże jest ta straszliwa instytucja, zmuszająca wobec siebie szereg dumnych „obrońców" proletarjatu do służalczych ukłonów i wiernopoddańczych gestów?

Liga Narodów powstała bezpośrednio po wojnie światowej. Myśl ludzka od wieków starała się wynaleźć środek zapobiegawczy przeciwko możliwościom wojny, środek będący jednocześnie Trybunałem rozjemczym we wszelkich zatargach międzypaństwowych.

Już w roku 1612 z podobnym wnioskiem wystąpił jezuita hiszpański, Suarez, w r. 1623 myśl taką rzucił mierzczanin paryski de Cruce; następnie za czasów Henryka IV we Francji zgłosił takiż projekt mąż stanu Sully.

Pisarz francuski Saint-Pierre w „Projekcie Wiecznego Pokoju", dalej wielcy pisarze francuscy w drugiej połowie XVIII wieku jak J. J. Rousseau, pisarz angielski Jeremiasz Bentham, filozof niemiecki Emanuel Kant w swem dziele „Ku wiecznemu Pokojowi"— wszyscy ci, jak i szereg innych pisarzy i myślicieli szukali na różnych drogach i przy pomocy różnych metod rozwiązania odwiecznego zagadnienia — zapobieżenia wojnom i utrwalenia powszechnego pokoju. Nawet w nowszych czasach, w latach 1899 i 1907 zbierały się międzynarodowe konferencje w Haadze, mające na celu ograniczenie zbrojeń, organizowanie rozjemstwa międzynarodowego. O skuteczności tych konferencji najlepiej świadczy wybuch wojny światowej w roku 1914, wojny najbardziej krwawej i okrutnej w istnieniu naszego świata.

Lecz morze krwi wylanej w ciągu tej wojny, wstrząs silny, niosący za sobą zmiany polityczne i ekonomiczne poszczególnych krajów, wywołały gwałtowną reakcję we wszystkich społeczeństwach. odżyły znów hasła powszechnego pokoju.

Jakby wyrazicielem nurtujących wówczas narody prądów był prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Wilson, który w grudniu 1918 roku zjechał do Paryża z gotowym już statutem przyszłej Ligi Narodów. Projekt ten został przyjęty przez mężów stanu większych mocarstw i Liga Narodów została powołaną do życia.

Zadania Ligi zasadniczo określa pierwszy paragraf statutu, głoszący, że „Liga Narodów jest to stały związek wolnych i niezależnych (suwerennych) państw, które połączyły się, aby wspólnemi siłami walczyć z niebezpieczeństwem wojny i zapewnić światu pokój. Członkowie Ligi zobowiązują się: przyjąć zobowiązanie nieuciekania się do wojny; utrzymać stosunki międzynarodowe, oparte na sprawiedliwości i honorze, ściśle zachowywać przepisy prawa międzynarodowego, uznane odtąd za regułę postępowania państw i rządów, wreszcie przestrzegać sprawiedliwości i szanować we wzajemnych stosunkach pomiądzy państwami wszelkie zobowiązania, wynikające z traktatów".

Do uskuteczniania swych celow Liga Narodów posiada szereg organów, regulujących poszczególne zagadnienia. Są niemi:

1. Zgromadzenie, zbierające się raz na rok

w Genewie, na które każde z państw należących do Ligi Narodów wysyła conajmniej trzech delegatów, posiadających tylko jeden głos lub rzeczoznawców, z głosem doradczym. Zgromadzenie jest organem prawodawczym Ligi i wyłania z siebie Radę Ligi oraz Stały Trybunał Sprawiedliwości.

2. Rada Ligi składała się początkowo z przedstawicieli pięciu mocarstw (Anglji, Francji, Japonji, Włoch i Stanów Zjednoczonych), oraz z przedstawicieli czterech innych mocarstw, wybieranych perjodycznie. Gdy Stany Zjednoczone nie ratyfikowały traktatu wersalskiego, skład Rady uległ zmianie: tworzy ją czterech stałych przedstawicieli: Francji, Japonji, Anglji i Włoch, oraz sześciu przedstawicieli niestałych: Belgji, Brazylji, Czechosłowacji, Hiszpanji, Szwecji i Urugwaju. Jednocześnie przy rozważaniu interesów państwa, niereprezentowanego w Radzie Ligi, zostaje wezwane dane państwo do przysłania swego przedstawiciela. W tej sytuacji była od 1918 r. Polska. Rada Ligi Narodów zbiera się 4—5 razy do roku. Do kompetencyj jej należą: przygotowanie projektu rozbrojenia, kontrola mandatów, sprawy związane z administracją Zagłębia Saary, sprawy Gdańska i mniejszości narodowych.

3 Sekretarjat Ligi, pracujący pod kierownictwem Eryka Drummonda, jeneralnego sekretarza Ligi. Sekretarjat organizuje wszelkie zebrania Rady, Zgromadzenia Ligi Narodów, przygotowuje sprawozdania i statystyki w myśl życzeń Rady i Zgromadzania. W sekretarjacie pracują przedstawiciele trzydziestu narodowości, posiada on całe zastępy pracowników i szereg biur.

4. Stały Trybunał Sprawiedliwości, powstały w 1922 r. składający się z 11 sędziów (i 4-ch zastępców), wybieranych co 9 lat ze stałą siedzibą w Haadze. Trybunał reguluje wszelkie zatargi międzypaństwowe i wewnętrzne państwowe. Aczkolwiek wyroki jego posiadają w teorji moc egzekutywy, jednak w praktyce poddanie się temu lub innemu orzeczeniu Trybunału zależy od dobrej woli szukających sprawiedliwości państw.

5. Międzynarodowa Organizacja Pracy—instytucja ta powstała na zasadzie paragrafu 23 statutu Ligi Narodów, który nakłada na wszystkich członków obowiązek „dołożenia wszelkich starań, aby ustanowić i utrzymać słuszne i ludzkie warunki pracy dla mężczyzn, kobiet i dzieci, zarówno na swych własnych terytorjach, jak i we wszystkich krajach, dokąd sięgają ich stosunki handlowe i przemysłowe, oraz utworzyć i utrzymywać w tym celu organizacje międzynarodowe". Instytucja ta aczkolwiek uniezależniona częściowo od całokształtu L. N., wchodzi jednakże w jej skład i od jej decyzji uzależnia bieg swych spraw.

Oprócz tych zasadniczych organów posiada L. N. szereg sekcji, podległych jej sekretarjatowi. Wymienimy tu parę tych sekcji, jak naprzykład, organizację komunikacji i tranzytu, sekcję hygjeny z dr. Rajchmanem, polskim żydem, na czele, sekcję współpracy umysłowej, na czele której znajduje się filozof Henryk Bergson, z pochodzenia żyd polski.

Rzuciwszy pobieżnie okiem na instytucję L. N. przyznać musimy, iż w zasadzie jest to bardzo wzniosły wynalazek. W teorji, gdyż praktyka wykazuje zupełnie co innego. Przedewszystkiem hasło równości stało się fikcją — mocarstwa większe i ekonomicznie wysoko stojące posiadają głos decydujący, niejednokrotnie są wyróżniane ze szkodą dla pomniejszych państw, chociażby dowodem ostatnie wypadki przy przyjęciu do „łona" Ligi, Polski—Liga Narodów licząc się z Niemcami, Brazylją, Hiszpanją, nieżyczącemi sobie przyjęcia Polski — rzuci Jej conajwyżej wielkopański ochłap w postaci niestałego miejsca.

Zresztą taki stan rzeczy jest zupełnie zrozumiały, skoro przyjmiemy pod uwagę opanowanie Ligi Narodów przez jednostki o fizjonomji wybitnie międzynarodowej i masońskiej. Wystarczy wspomnieć nazwiska największych działaczy L. N.—Brianda, Chamberlain'a, zdecydowanych sympatyków socjal-komuny, z których jeden jest członkiem loży masońskiej „Wielkiego Wschodu", drugi zaś wybitnym masonem angielskim.

Dotychczasowe zaś i obecne przedstawicielstwa Polski przy Lidze Narodów nie mogły wyjść na dobre państwu naszemu, gdyż znajdowały się w rękach ludzi, będących odwiecznymi wrogami Narodu Polskiego.

Któż nas reprezentował, jak nie żydłak i mason Symcha Aszkenazy, komunizujący „społecznik" i mason w jednej osobie — Sokal, żydziak Lejba Rajchman, Hersz Bergson bożyszcze wyuzdanych żydówek, wreszcie czerwonawy arcyhrabia Skrzyński, lokajczyk finansjery żydowskiej i popychadło lóż masońskich.

Trudno więc twierdzić, aby rzecznictwo Polski, wobec opanowanej przez lewicowo-masońskie wpływy Lidze Narodów, rzecznictwo spoczywające w rękach myszuresów międzynarodówki żydowskiej, mogło być korzystne dla Narodu Polskiego. Rezultaty tego nie dały długo na siebie czekać — zatraciliśmy zupełnie godność narodową wobec innych państw, zyskaliśmy natomiast uniżoność i służalczość żydowską wobec silnych i ze steoretypowym „co zagranica powie" boimy się zdobyć na zdecydowany odruch narodowy, uginając się pod dobrowolnym jarzmem judeo-masonerji.

Zaiste! Dużo pracy będzie musiał włożyć przyszły Nacjonalistyczny Rząd Polski, aby unicestwić dotychczasową zgubną politykę Aszke-masonów, Sokalów i innych najmitów judeo-masońskiej międzynarodówki i wywalczyć dla Narodu Polskiego godne Jego stanowisko wobec Ligi Narodów i świata.

Jerzy Lubicz.

Zjazd Katolicki.

Dn. 27 b. m. rozpoczął się w Warszawie zjazd katolicki z okazji przewiezienia relikwi Św. Stanisława Kostki, patrona Młodzieży Polskiej. W obecnej dobie, gdy władza w ojczyźnie naszej przeszła całkowicie w ręce „mistrzów" z lóż judeo - masońskich, gdy wpływy socjal-komuny coraz to szersze kręgi zataczają w społeczeństwie — zjazd ten nabiera szczególnie wielkiego znaczenia.

Szuje wszelkiego rodzaju z pod znaku cyrkla kielni gwiazdy sjońskiej tracąc z dniem każdym zwolenników w dojrzałem społeczeństwie — rzuciły się chciwie na przyszłość Narodu — Jego młodzież.

Silnemi mackami omotują te kanalje młode niedoświadczone istoty, wlewają w duszę jad zwątpienia we wszystko co święte, w elementarne zasady etyki i moralneści. Czem syci swój umysł młodzież dzisiejsza jak nie fascynującemi opisami zgwałceń, pornograficznemi fotografjami „Expresów Czerwonych" i różnych plugawych piśmideł. A sensacyjne wydawnictwa bibljoteki groszowej, mającej największy zbyt pośród młodzieży: kryminalistyka w najgorszym gatunku, opatrzona na okładkach obrazkami nagich kobiet? Żydowskie bałagany w rodzaju „Qui pro Quo" i inne „Eldorada" produkujące publicznie wyuzdanie i pornografję, cieszą się frekwencją li tylko wśród obywateli, uzupełniających i kształtujących swój światopogląd na „wesołych" facecjach w rodzaju „Pod sukienką" „Tylko nie w usta" i t. p.

Zanika pojęcie moralności, a za nim religijność.

Jaki procent młodzieży teraźniejszej uczęszcza do kościołów? Zapewnie znacznie mniejszy od tej która podziwia nagość w „Negresco" i innych domach rozpusty.

Pamiętamy wszyscy dobrze „Zakon Wyzwolenia" w Wilnie, który wpajał rozpustę w młodzież i popychał ją do morderstw. Na czele tego „Zakonu" stały jednostki naszej polskiej masonerji.

Na tle tej ogólnej demoralizacji i zgorszenia, Zjazd Katolicki jest potężną manifestacją uczuć społeczeństwa wiernego kościołowi i zdającego sobie sprawę z wielkiej roli, jaką religja odegrywa w Narodzie.

Nacjonaliści!

Przez najliczniejszy udział w uroczystościach zaznaczmy naszą łączność z Kościołem w chwili, gdy międzynarodówka judeo-sowiecka skupia swe siły przeciwko Polsce.

J. Lubicz.

Kasy Chorych, czy chore Kasy?

Kasy Chorych w obecnym ich stanie nabierają coraz więcej znamion wrzodu, ropiejącego na tle stosunków ekonomicznych i społecznych.

Ze stanowiska Nacjonalizmu instytucja taka powinna być związana z samorządem gospodarczym i spełniać czynności w zakresie lecznictwa. Nacjonaliści są bezwzględnymi zwolennikmi Kas, uważając je za bardzo poważny czynnik społeczny, mogący wydatnie osłabić tę klątwę demokracji, jaką jest walka klasowa.

Tymczasem Kasy dzisiejsze zamiast walkę tłumić, pogłębiają ją tylko, a nawet więcej — są przyczyną rozbijania jedności pracy na rachunek zysków wodzów robotniczych.

Za kulisami Kas Chorych w Polsce — obraz wręcz ohydny. Korupcja, nadużycia, kradzieże pospolite, protekcja, synekury — słowem ściek mętów partyjnych z socjal-komuny, chadecji i enpeerowców.

Cała ta banda nierobów imponuje społeczeństwu wykazami statystycznymi, gmachami, samochodami, przyczem wszystko to obliczone na efekt zewnętrzny.

Pospolite „nabieranie".

Kiedy w rozmowach nieobowiązujących taki pan od żłobu, napełnionego groszami robotników, opowie co się dzieje, jak się robią posady, jaki jest klucz partyjny, dlaczego tego i owego złodzieja nie wypędzono, lecz przesunięto na inne, często lepsze stanowisko, to bez przesady włosy dębem stają.

Z tej pięknej w założeniu instytucji, stała się spelunka przetargów, „melina" handlarzy politycznych, wyzyskujących dobrodziejstwa demokratycznego ustawodawstwa.

I dziwić się trzeba, że tak długo robotnicy cierpią ten stan rzeczy. Pod opieką niewidomego ministerstwa pracy rozwija się instytucja, będąca zaprzeczeniem zdrowego rozumu i my tłomaczymy to zasadniczemi wadami systemu, ale gdzież jest najbardziej zainteresowany — robotnik.

Chciałbym wiedzieć, ozy np. olej rycynowy inaczej działa na organizm chadeka niż komunisty. Czy kwalifikacja urzędnika lub lekarza wzrasta lub maleje w zależności od koloru i kształtu legitymacji partyjnej.

Takie to proste, a jednak tak niedoceniane!

Kasy Chorych toczone są gangreną partyjną. Złośliwe mikroby szujstwa politycznego zarażają bezustannie ich organizm, doprowadzając do tego, że Kasy potrzebują same lekarza, któryby zastosował odpowiednie środki dezynfekcyjne na robactwo tam pasożytujące.

W NIEMOCY.

Inteligencja polska w chwili obecnej, gdy ratować musimy Naród przed jawnemi i tajnemi atakami ze strony wszelkiego rodzaju międzynarodówek, wykazuje zupełny bezwład. Zapadła w błogi sen, z którego mogą ją obudzić dźwięki trąb nowego bohatera Sjonu w stylu „brata" masona Aszkenazego.

Zalewa nasz kraj kapitał międzynarodowy, przechodzą w jego ręce polskie warsztaty pracy, z hal fabrycznych szemrze groźny pomruk zaślepionych przez socjal-komunę robotników, pomruk mogący się przerodzić w okrzyk zwycięski: niech żyje Polska Republika Rad Robotniczych i Żołnierskich.

Zatruwają ducha Narodu żydowscy giełdziarze, by grunt pod nią przygotować. Rezultaty tej akcji możemy zauważyć i u naszej inteligencji.

Inteligencja jest mózgiem Narodu. Ażeby jej odjąć siły twórcze, międzynarodowi wrogowie z pod znaku sześciokątnej gwiazdy Salomona zaszczepili liberalizm, w ten sposób niwecząc pierwiastki czynnej pracy i walki dla Dobra Narodu. Obecnie jest zupełnie impotentna dzięki tej kastracji czynu i rewolucjonizmu. Mózg Narodu został nastawiony w kierunku chorobliwym: niemocy i bezczynności.

Sztucznie wytworzona warstwa handełesów-pośredników, pod dewizą: „gdzie dobrze — tam ojczyzna" wysługująca się finansjerze międzynarodowej, swemi semickiemi pierwiastkami duchowemi pogłębiła proces gangreny. Ci żydo-polacy—bękarty Sjonu — żywy trud społeczny dali inteligencji, mającej z nimi względnie blizki kontakt, wiarę we wszechmoc złota i pogardę dla pracy fizycznej.

Odgrodzona wprost jakimś chińskim murem od proletarjatu, nie zbliża się do niego by razem stanąć do wspólnego warsztatu Dobra Narodowego. Korzystają z tego: żydowska międzynarodówka giełdziarzy i menerzy partyjni, boć przecie nie na rękę im współpraca wszystkich warstw Narodu.

Panoszy się żydowski kapitalizm i wszelka hołota partyjna, nie znajdując odporu. Robota rozbijania bryły narodowej idzie coraz silniej.

Podobnie było w Rosji. W obliczu rewolucji socjalnej inteligencja rosyjska przejawiała całkowitą apatję, biernie kładąc głowę w jarzmo sowieckie. Jest ona tam traktowana jak bydło i poniewierana.

Nacjonalizm, przeciwstawiając się rozkładowym prądom socjal-komuny, podejmuje z nią walkę. Pod Jego sztandarem stanąć musi inteligencja polska wespół z polskim robotnikiem do pracy dla wspólnego dobra — Dobra Narodu, opartego na harmonji i sprawiedliwości społecznej.

Hasłem naszem naczelnem: Polacy wszystkich warstw i stanów łączcie się!

Doliwa.

Zbytnia gorliwość.

Dnia 21 b. m. Dowódca O. K. VIII w Toruniu wydał rozkaz do miejscowej Komendy garnizonowej, zabraniający podległym oficerom i żołnierzom uczęszczania do publicznych lokali, w których jest abonowane lub kolportowane „Słowo Pomorskie", czytania i abonowania tego pisma, utrzymywania stosunów towarzyskich w miejscach publicznych i prywatnych z członkami redakcji, „Słowa Pomorskiego", jak również zabrania ów „gorliwy" generał abonowania przez Kasyna oficerskie i świetlice żołnierskie wyklętego dziennika oraz zamieszczania w nim przez władze wojskowe wszelkich urzędowych ogłoszeń. Nad wykonaniem powyższego „ ukazu" toruńskiego służbisty mają czuwać żandarmerja i organa administracyjne.

Pomimo całego komizmu i śmieszności tego „ukazu", godnego ober-policmajstra czasów carskich, jednakże należy stwierdzić, że jest to w gruncie rzeczy b. smutny objaw.

Zachodzi obawa, czy w związku z naganką, rozpoczętą „chlubnie" przez Dowódcę O. K. Toruń, nie wyda jaki „usierdstwujuszczyj" stupajka zakazu czytania „Nacjonalisty Polskiego", wprowadzając natomiast do armji jako organ urzędowy „Expres Poranny" lub „Eroticon".

J. Lubicz.

PRZEGLĄD PARTYJ POLITYCZNYCH.

Związek Ludowo-Narodowy.

Po upadku powstania 1863 r., w lat kilkanaście a nawet kilkadziesiąt po odrętwieniu, w jakie zapadło całe społeczeństwo polskie pod wpływem klęski, pojawił się nurt polityczny, głoszący zaprzestanie prób walki orężnej, a przerzucenie uwagi na sprawy kulturalne i gospodarcze. Z tych właśnie poczynań narodziła się Narodowa Demokracja, w skrócie endecja, a następnie jej dzisiejsze przedłużenie—Związek Ludowo-Narodowy.

Różne koleje przechodził ten kierunek polityczny pod trzema zaborami. Ponieważ nam chodzi przedewszystkiem o dzień dzisiejszy, z grubsza tylko podamy charakterystykę przeszłości.

Endecja, gdyż tak tę grupę nazywać będziemy, głosiła zawsze hasło pojednania klas społecznych na gruncie narodowym, a więc hasło w gruncie rzeczy nacjonalistyczne. I rzeczywiście do dziś dnia są tam ludzie o poglądach nacjonalistycznych, którzy łudzą się, że potrafią ideologją nacjonalistyczną przesycić całą organizację.

Początkowo wszechpolska, wszechstanowa endecja z biegiem lat, dzięki fałszywej taktyce, doprowadziła do rozłamów i pozwoliła na rozwój klasowego ruchu robotniczego, chłopskiego, a ostatnio nawet mieszczańskiego, który obejmuje t. zw. stan średni.

Ponieważ nie umiała wysunąć należytego programu rolnego, straciła 3—4 wpływów na masy włościańskie, które przeszły w większej części do klasowych stronnictw jak Piast, Wyzwolenie, Stronn. Chłopskie i Niez. Partja Chłopska. Ostatnio, chcąc ratować resztki wpływów na wieś, posłowie Zw. Lud. Nar. głosowali za reformą rolną, czem stwierdzili swe demagogiczne stanowisko, gdyż kto jak kto, ale ta grupa powinna zdawać sobie sprawę ze szkodliwości takich haseł, nie mówiąc już o tem, że nie można ich zrealizować jak tylko przez zrujnowanie kraju. Takie stanowisko odsunęło od endecji prawie całe ziemiaństwo, zdrowo myślącą inteligencję i olbrzymią część mieszkańców miast, którzy na reformie najwięcej ucierpieliby.

W okresie rozrostu ruchu socjalistycznego na ziemiach polskich, w latach 1903 — 1908, endecja dla walki z Polską Partją Socjalistyczną i Socjal-Demokracją Królestwa Polskiego i Litwy, powołała do życia Narodowy Związek Robotniczy, który jednak w niedługim czasie zerwał ze swą macierzą, gdyż nie znalazł tam zupełnie zrozumienia dla spraw robotniczych.

Walcząc z socjalistami Nar. Zw. Rob. przyjął od nich taktykę, zaraził się fajerwerkowemi hasłami rewolucyjnemi, tak że następstwem błędu endecji było całkowite niemal oddanie robotników polskich pod opiekę czerwonego sztandaru.

Sytuacja tem gorsza, że ruch chrześcijańsko-społeczny, prowadzony u na przez Chrześcijańską Demokrację (Ch. D.), wykazał zupełną nieudolność w walce z socjalizmem i mimo poparcia ze wszystkich stron, wpływów rzeczywistych na świat robotniczy nie posiada.

Znamieniem charakterystycznem endecji jest antysemityzm z gatunku tromtadractwa narodowego. Antysemityzm, polegający na urąganiu bez pozytywnych wskazań metod walki. W r. 1910 endecja rzuciła hasło polszczenia handlu, dostarczając tem jedynie argumenty socjal - komunistom, którym nie trudno było udowadniać, że kupiec polak okrada podobnie jak kupiec żyd. Nigdy endecja nie miała zrozumienia dla znaczenia kooperacji w odrodzeniu Narodu i walce z żydami. Tłomaczy się to tem, że w szeregach jej i kierownictwie stronnictwa znajduje się bardzo wielu kupców. Stąd pochodzi klasowy charakter jej prac.

Ponieważ drugą poważną grupą u góry w endecji jest wielki przemysł, stąd niedocenianie w pracach partyjnych warstw średnich mieszczańskich, co wyzyskuje noworodek polityczny t. zw. Polskie Stronnictwo Mieszczańskie, które niedołężnemi jeszcze ząbkami cokolwiek jednak podgryza endecję.

Zasadniczą wadą endecji jest brak szerszego planu gospodarczego, liberalizm w ekonomice, zaniedbanie dolnych warstw społecznych, przywiązanie do tradycyj demokratycznych.

J. Barka.

Sprzedajność „sanatora moralnego"

W ubiegłym roku firma „Austro-Daimler" sprzedała Min. Spraw Wewn. 30 samochodów, reprezentowanej przez siebie marki. Po uskutecznieniu tranzakcji, szoferzy państwowych instytucyj, obejmujących kupione samochody, zwrócili się do wyżej wymienionej firmy z prośbą o przyznanie im premji za „nastręczenie kupca".

Aczkolwiek premja taka siłą tradycji istnieje, przyznanie jej w danym wypadku było rzeczą niemożliwą, gdyż cena sprzedaży była ściśle fabryczną,

zresztą umowa z Min. Spraw Wewn. jasno zupełnie omawia tą kwestję.

Zawiedzieni w swych nadziejach szoferzy zaczęli szantaż na innej drodze: do f. „Austro-Daimler" napływały wciąż skargi na wadliwą pracę zakupionych motorów.

Zwołana wreszcie Komisja rzeczoznawców z ramienia Min. Robót Publicznych i Auto-Klubu, w skład której weszli znani rzeczoznawcy samochodowi: inż. Podhorodyński i kap. Szydłowski, orzekła, że przyczyną defektu omawianych samochodów jest zła wola szoferów — nadpiłowane bolce resorowe, uszkodzone łożyska i t. p. Niechcąc rozdmuchiwać tej afery, komisja ograniczyła się do ostrej nagany szoferom.

Sprawa jednak nie skończyła się na tem.

Po „sanacji majowej" do firmy zaczęły napływać anonimy z pogróżkami, i wreszcie zjawił się w „moralnym" „Głosie Prawdy" artykuł, szkalujący w dziwny sposób f. „Austro-Daimler" oraz sprzedane przez nią samochody.

Na drugi dzień czytelnikom „Głosu Prawdy" rzucało się w oczy olbrzymie ogłoszenie, rozpoczynające się od słów: „Bez komentarzy! Najlepszej jakości samochody „Austro - Daimler" do nabycia"... — poczem następował adres oszkalowanej dnia poprzedniego firmy.

Widać „moralny" redaktor tego szmatławca wolał mieć do czynienia z zasobną firmą niż z szoferami, których szantaż „ideowo" popierał. Ciekawem jest, w jakiej walucie i w jakiej skali kalkuluje swą „prawdomówność moralną" „sanator" Wojciech Stpiczyński.

J. Lubicz.

Przypomnienie.

W numerze piątym naszego pisma donosiliśmy o porządkach panujących w tinglu p. u. „Eldorado", zwracając się do Komisarza Rządu na m. st. Warszawę by zwrócił uwagę na prowokacyjne wprost postępowanie właściciela owego „przybytku podkasanej Muzy".

Żyd ten drwi sobie formalnie ze wszelkich rozporządzeń władz państwowych i w dalszym ciągu zezwala na wstęp do swej budy dzieciom i młodzieży szkolnej.

D. 22 b. m. Komisja Lotna Rady Opieki Moralnej nad Młodzieżą, stwierdziła nowe fakty łajdactw tego rodzaju, mających przecież miejsce w czasach powszechnej mody na moralność.

Cóż na to p. Komisarz Rządu? — Czekamy.

Quosque tandem...?

Doliwa.

Od Administracji.

Prenumeratę można wpłacać we wszystkich urzędach pocztowych, w P. K. O. na konto naszego Wydawnictwa Nr. 13195 i w Administracji pisma.

Wpłaty na Nacjonalistyczny Fundusz Prasowy przyjmuje Administracja i P. K. O. konto Nr. 13195.

Komunikant Sekretarjatu Generalnego Związku Nacjonalistów Polskich.

Sekretarjat generalny Z. N. P. podaje do wiadomosci, że biuro Sekr. Gen Z. N. P. obecnie mieści się w lokalu przy ul. Dobrej nr. 75 m. 8 i czynne jest codziennie od godz. 4—7 pp., oprócz świąt.

Sekretarjat generalny przyjmuje w poniedziałki od 4—5 g. po poł.

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, Dobra 75 m. 8.**

Redakcja czynna od godz. 5 — 6 po południu codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
Administracja otwarta od godz. 5 — 7 po poł. codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redaktor przyjmuje we wtorki i czwartki od godz. 5 — 6 po południu.

Redakcja rękopisów nie zwraca, zastrzegając sobie prawo zmian i przeróbek.

WARUNKI PRENUMERATY: w WARSZAWIE miesięcznie —.80 gr.; kwartalnie 2.20; rocznie 8.80
NA PROWINCJI „ —.90 gr.; „ 2.50; „ 9.—

Redaktor i Wydawca: **JERZY RAABE.**

Drukarnia „POLDRUK" Sp. z O. O. Dobra 79. w Warszawie.